

# Roman Pollak

---

"Dzieje w Koronie Polskiej", Łukasz Górnicki, opracował Henryk Barycz, Wrocław 1950, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 124, s. LXIV, 157, wydanie drugie : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/1-2, 726-728

---

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

częściach Polski współczesnej znajdujemy podobnych mistrzów, jeśli już nie w teorii, to w praktyce gospodarczej? Jak wyglądała gospodarka w dobrach takiego J. Zamoyskiego? w królewskich? w majątkach arikańskich?

W końcu — domysł wymagający gruntownych badań: oto wydaje mi się, że to wysokie uprzemysłowienie majątków rolnych i dzierżaw wojewody Gostomskiego, te jego gorzelnie, browary, tartaki, młyny, smolarnie, wytwórnie beczek i gontów, cegielnie i produkcja gwoździ — to w znacznej mierze nie jego własne innowacje. Wszakże wiele z tego na niemałą skalę rozwinęła w swoich dobrach, świetnie zorganizowanych i administrowanych niezwykle spreżyście, królowa Bona. W skrócie pisze o tym W. Pocięcha w *Słowniku biograficznym*, obszernie w przygotowanym do druku trzecim tomie swej wielkiej monografii. Wydaje mi się, że teorię i praktykę gospodarczą Gostomskiego należy związać w pierwszym rzędzie z działalnością Bony w tym zakresie. Bergerówna we wspomnianym studium i ostatni wydawca Gostomskiego nie zwrócili uwagi na zasadnicze gospodarcze ulepszenia techniczne i organizacyjne, które już w drugiej ćwierci XVI w. realizowała na wielką skalę małżonka Zygmunta Starego, może w tych nawet majątkach, które znalazły się potem pod zarządem Gostomskiego, lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie.

Roman Pollak

Łukasz Górnicki, *DZIEJE W KORONIE POLSKIEJ*. Wyd. drugie. opracował Henryk Barycz. Wrocław (1950), s. LXIV, 157. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 124.

Zbliżamy się z wolna do pełnego, krytycznego wydania pism Ł. Górnickiego i do pełnej jego monografii. Z mroków wysuwa się postać jego wuja i opiekuna, St. Gąsiora, który na życiu i kulturze siostrzeńca mocno zaważył. Szczegółowej analizie domagają się jeszcze stosunki z królewskim mecenasem, Zygmuntem Augustem; czekają jeszcze na opracowanie związku Górnickiego z włoską historiografią i literaturą polityczną. Poważnym krokiem naprzód w tym właśnie kierunku jest wydanie *Dziejów* przez Barycza. Wybuch ostatniej wojny zniszczył cały nakład nie rozprowadzonego jeszcze ósmego z rzędu wydania w Bibliotece Narodowej, stąd też w tytule czytamy „wydanie drugie”, mimo że podobno jeden tylko egzemplarz wydania pierwszego w posiadaniu wydawcy się ocalił. Wydanie drugie stanowi z różnych względów wartościową pozycję.

Na czoło mego omówienia wysuwam oczywiście sam tekst. Nie mógł się on oprzeć na autografie, bo ten dotąd się nie odnalazł. Ale skoro teraz, po wojnie, wypływają na widownię rękopisy I. Krasickiego, gdzieś tam na wybrzeżu odnalezione, to i ten autograf, w zbiorach X. B. W. ongiś się znajdujący, może się jeszcze odnajdzie. Nie mógł się też wydawca oprzeć na wydaniu dokonanym pod okiem samego autora, bo pierwsza edycja pojawiła się w 34 lata po jego zgonie, w r. 1637, a więc w czasach, kiedy poziom drukarstwa coraz bardziej się obniżał. Uważna lektura tekstu w opracowaniu ostatnim i dorywcze zestawienia z pierwodrukiem wskazują, że odtworzono go starannie, ograniczając zmiany do niezbędnego minimum, zachowując ważniejsze oboczności form językowych i pisownię nazwisk, Korektą musiała być bardzo skrupulatna, bo

wyśledziłem tylko jedną, względnie dwie usterki (na s. 10 „nocleg by w Wieliczce”, zam. „był”, jak zresztą czytamy w pierwodruku; na s. 21 „królowa jęła się gotować w Mazowska”; wprawdzie identycznie wygląda to w pierwodruku, ale to chyba wyraźna omyłka drukarza, którą należało poprawić, zaznaczając poprawkę w przypisie).

Wybitną rolę w odtworzeniu staropolskich tekstów przypisujemy należytej interpunkcji odpowiednio do sensu zmienionej, ułatwiającej pełne zrozumienie treści. Wobec szeroko rozbudowanych, mocno retoryką podszytych okresów Górnickiego, zachowanie interpunkcji pierwodruku byłoby wprost niebezpieczne. Pod tym względem wydawca bardzo poważnie ułatwił dzisiejszemu czytelnikowi kontakt z autorem.

Skala objaśnień w przypisach wyjątkowo rozległa i równomierna. Trafne, w sedno znaczenia trafiające objaśnienia językowe dowodzą rzadkiej poufałości z tekstami staropolskimi i nie budzą zastrzeżeń. Szczególnie cenne są objaśnienia rzeczowe, historyczne, w tym właśnie utworze bardzo potrzebne. Kompetencja wydawcy w tym zakresie jest bezkonkurencyjna. Parę drobniaków rad bym poprawić: na s. 60 nie „wzięciem”, ale „wziąć-em”; s. 64 „Ostrogu”, a nie „Osrtogu”, i także objaśniłbym: Wasil rzeczą długą — w znaczeniu: długą mową; na s. 68 nazwisko Pretwica wymaga objaśnienia w przypisie; podobnież „nierzkąc” na s. 138. Bardzo cenny jest dodany przy końcu *Słowniczek biograficzny*.

Wstęp, ujęty może aż nazbyt szeroko, ukazuje *Dzieje w Koronie Polskiej* na tle historiografii humanistycznej i polskiej XV i XVI w. Uwagi autora wprowadzają doskonale w problematykę dziejopisarstwa tych czasów. Wydaje mi się jednak, że ten zarys wymaga jeszcze uzupełnienia przez szkic historiografii włoskiej XVI w. Nie może tu bowiem wystarczyć jej obraz, ograniczony do w. XV. Skoro na s. 50—51 wstępu zbyt sumarycznie autor o tym pisze, wiążąc z tym bliższe zainteresowania Górnickiego, to w szerszym rozwinięciu należało to przesunąć na czoło ustępu o dziejopisarstwie polskim XVI w., bo to ma związek nie tylko z Górnickim, ale z całą naszą w tym wieku historiografią. Na szczegółowe omówienie zasługują związki Górnickiego z historiografią wenecką, na które autor zwrócił uwagę. Prócz P. Bembo, czerpiącego z diariusza Sanudo (nie Sanuto) weale ważnym byłby tu jeszcze Paolo Giovio. Rozpatrzenie kontaktów Górnickiego z historiografią włoską pozwoliłoby wyjaśnić źródła niektórych jego poglądów społeczno-politycznych, wtrąconych w tekst *Dworzanina polskiego*.

Rozdział trzeci wstępu, biograficzny, uzupełnia wiedzę o Górnickim nowymi szczegółami. Szczególnie cenny i nowatorski jest rozdział czwarty poświęcony analizie *Dziejów*, które są właściwie anegdotycznym pamiętnikiem. Okazuje się, że *Dzieje* są mocno zależne od kroniki J. Bielskiego, którą Górnicki w wielu ustępach streszczał i skracał korzystając prócz tego nieco z informacji ustnych. Niejedno zatarło mu się już w pamięci, więc nie zawsze jest wiarogodny, choć sąd ma ostrożny i powściągliwy.

Jeszcze jeden aspekt *Dziejów* zasługiwał na osobny rozdział wstępu, a nie na pobieżną tylko uwagę końcową. Mam na myśli literackie, językowe i stylistyczne wartości tego dzieła, którego zlotolita, zygmuntowska polszczyzna oddziaływała na odrodzenie języka i stylu w dobie Oświecenia, a także jego zna-

czenie jako źródła literackiego, skąd czerpali nieraz autorzy powieści i dramatów historycznych, aż gdzieś po Wyspiańskiego.

Pamiętnik anegdotyczny Górnickiego, zaprawiony znaczną przymieszką retoryczności i moralizatorstwa, radzi byśmy ujrzeć na tle potężniejszego u nas szybko rozwoju pamiętnikarstwa historycznego, na którego niezwykle bogactwo wskazywał już w swoich prelekcjach Mickiewicz. Uprawia tę dziedzinę coraz większa liczba staropolskich literatów poczynawszy od XVI w., przy czym już wtedy można oznaczyć wcale rozległą skalę odmian oscylujących między historią a anegdotą, między łaciną a polszczyzną, między narracją a formą epistolograficzną (Piotrowski), między diariuszem prozaicznym a wierszowanym (Pielgrzymowski). Wyróżnienie tych odmian, ich charakterystyka bliższa, umieszczenie *Dziejów* Górnickiego na odpowiednim miejscu w tym zespole — to postulaty, których realizację ułatwi znacznie krytyczna, obficie przypisaniami wyposażona edycja Barycza.

*Roman Pollak*

Torkwato Tasso, GOFRED ABO JERUZALEM WYZWOLONA przekładania Piotra Kochanowskiego. Na podstawie pierwodruku wydał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Roman Pollak. Wydanie trzecie, całkowite. Wrocław 1951, s. LI, 1 nlb., 698. Biblioteka Narodowa. Seria II, nr 4.

Po przerwie pół wieku otrzymujemy znów pełny tekst *Jerozolimy Wyzwolonej*, nabytek tym ważniejszy, że ostatnie wydanie całkowite, ogłoszone przez Rydla w Bibliotece Pisarzy Polskich, było dobitnym przykładem braku właściwej metody edytorskiej w stosunku do klasyków literatury staropolskiej. R. Pollak dopełnia w ten sposób serii prac, jakie od lat 35 poświęcał *Gofredowi*, a w której, obok obszernej monografii i dwu wydań skróconych poematu, mieści się też szereg studiów specjalnych. Jesteśmy jednak przekonani, że krąg to jeszcze nie zamknięty: niebawem zapewne przyjdzie kolej na wyczerpującą rozprawę o przekładzie *Orlanda*, która pozwoli dopiero podjąć ocenę całego dzieła Piotra Kochanowskiego.

Historycznoliteracki wstęp do polskiego *Gofreda* z natury rzeczy mieć musi dwa ośrodki: oryginał i przekład. Szczególnie duża w tym wypadku rola przekładu, zaspakajającego przez szereg pokoleń tęsknoty za własną epopeją, stawia go na równi z wybitnymi dziełami literatury rodzimej, a przez to sprawia, że zagadnienia z nim związane wymagają o wiele więcej miejsca, niż przypadać go zwykło rozbiorowi nieprzeciętnych nawet tłumaczeń. Ale rozważania te nie zdołałyby oczywiście dotrzeć do sedna sprawy bez uchwycenia i wyjaśnienia najbardziej istotnych cech poezji Tassa.

Uderzać muszą dyskusje i ataki, które *Jerozolima* budziła od chwili swego pojawienia się i które, w różnej postaci, ciągną się przez całe stulecia. Epopeja o Gofredzie, mimo szybkiego osiągnięcia najwyższej rangi literackiej, nie przedstawiała budzić u wielu czytelników sprzeciwu polemicznego; sądził ją ostro już Galileusz, nie tłumił swej niechęci powściągliwy zazwyczaj Manzoni, a także